

Dlaczego nie wolno rozmawiać o islamizmie na amerykańskim kampusie

24 lipca 2019

Gdy zmierzałem na University of Rochester, by wziąć udział w dyskusji panelowej, nie spodziewałem się, że kilkoro studentów rozpętało kampanię w celu nie dopuszczenia do tego wydarzenia.



Powody ich postępowania były wymowne. Ten jeden incydent, dotyczący jednego wydarzenia, na jednym kampusie, jest dobrą ilustracją dzisiejszego klimatu intelektualnego w Ameryce.

Udałem się do Rochester, żeby mówić o ideach stojących za ISIS, Al Kaidą i ogólnie ruchem islamistycznym na Bliskim Wschodzie. W panelu brali również udział: Graeme Wood z magazynu „The Atlantic”, Faisal Saeed Al Mutar (świecki aktywista i założyciel organizacji Ideas Beyond Borders), Adnan Ahmed (pisarz i imam w muzułmańskiej społeczności Ahmadijja). Wydarzenie było wspólnie sponsorowane przez fundację Ayaan Hirsi Ali, Ayn Rand Institute oraz College Republicans tego kampusu.

Jeszcze zanim którykolwiek z mówców przybył na kampus, wśród studentów krążyła petycja o skasowanie spotkania. Gdy panel miał się zacząć, kilka grup studentów, a wśród nich Students for a Democratic Society, przybyło, żeby wywrzeć nacisk na administrację i organizatorów w celu zamknięcia spotkania.

Na szczęście nie odnieśli sukcesu. Jednak ich obecność w sali była odczuwalna. Wielu z nich uczestniczyło w zebraniu, od czasu do czasu przeszkadzając okrzykami; niektórzy stali na końcu z transparentem i zdominowali czas na pytania i odpowiedzi swoimi krótkimi przemówieniami i gniewnymi

protestami. Dlaczego byli przeciwko panelowi? Czemu tak bardzo nie chcieli, żeby to spotkanie i ten temat zaistniały na ich kampusie?

Częściowo wyjaśniają to ich czasem nachalne, a czasem pełne furii pytania (nagranie poniżej). Jednak wiele więcej dowiedziałem się z rozmów ze studentami po oficjalnej dyskusji, gdy wszyscy czterej uczestnicy panelu prowadzili długie rozmowy poza audytorium.

Najpierw wydawało się, że główne zastrzeżenie dotyczy czasu. Panel miał miejsce 21 marca, sześć dni po masakrze w dwóch meczetach w Nowej Zelandii. Kilkoro muzułmańskich studentów mówiło, że wciąż czują żalobę i postrzegali nasz panel na temat ruchu islamistycznego jako próbę zaprezentowania pewnej opinii, w ich mniemaniu bagatelizującej ten atak.

Spotkanie było jednak planowane wiele miesięcy wcześniej. Na początku października 2018 roku ja i organizator, Mohamed Ali, student w Rochester, po raz pierwszy rozmawialiśmy o moim udziale w tym panelu. Ponadto, sama debata zaczęła się od minuty milczenia dla uczczenia pamięci muzułmanów, którzy zginęli w Christchurch, a pierwszym diskutowanym tematem była szkodliwość białej supremacji i antymuzułmańskiej bigoterii.

Były też inne zastrzeżenia, na przykład takie, że wśród sponsorów był klub College Republicans. Żaden z mówców nie był jednak związany z partią republikańską ani tym studenckim klubem. Jak się okazało, chodziło też o to, że poprzedni przewodniczący tego klubu został przyłapany na dystrybucji ulotek białych suprematystów w pobliskiej społeczności. Jednak obecne kierownictwo klubu publicznie się go wyparło, a wszyscy mówcy jasno i dobitnie wystąpili przeciwko zarówno białej supremacji, jak i ruchowi islamistycznemu.

Słuchając dalej studentów i sondując ich poglądy, dotarłem do dwóch głównych obiekcji. Żadnej z nich nie da się obronić i obie ujawniają wpływ pewnych destrukcyjnych poglądów,

przeważających dziś na kampusach koledżów.

Pierwsza obiekcja dotyczyła tego, że kampusowe kluby protestujących studentów – w tym związki studentów arabskich i muzułmańskich – nie zostały włączone do wydarzenia, ani nie konsultowano się z nimi. Gdyby tak się stało, to nie atakowaliby panelu. By zrozumieć poglądy tych studentów zapytałem jedną z liderek klubów, o jaki rodzaj włączenia i o jaką rolę im chodzi? Jak inaczej wyglądałby ten panel z ich udziałem? Jakie tematy chcieliby przedyskutować?

Odpowiedziała, że w dyskusji należałoby omówić “imperializm Stanów Zjednoczonych” na Bliskim Wschodzie i konsekwencje polityki zagranicznej Ameryki, co według niej i innych studentów jest główną, jeśli nie wyłączną, przyczyną zjawiska islamizmu. Gdy opisała mi, jak powinna wyglądać taka hipotetyczna dyskusja, jasne było, że nie znalazłoby się w niej miejsca na odkrywanie ideologii stojących za ISIS, Al Kaidą i islamizmem w ogóle.

Byłoby to całkiem odmienne wydarzenie, marginalizujące temat islamizmu i skoncentrowane interpretacji roli Ameryki na Bliskim Wschodzie. Zaznaczę tu, że chociaż sam jestem krytyczny wobec polityki USA w tym regionie, choć z innych powodów, błędem jest postrzeganie zjawiska islamizmu jako rezultatu politycznych resentymentów wobec amerykańskiej polityki.

Istotą zastrzeżenia było to, że panel koncentrował się na ideach ruchu islamistycznego, a nie na doktrynerskim poglądzie studentów na amerykańską politykę, zatem ta dyskusja panelowa nie powinna się ich zdaniem odbywać na kampusie.

Drugie kluczowe zastrzeżenie dotyczyło sprawy “reprezentacji,” która wypłynęła na etapie pytań i odpowiedzi, a szczególnie podczas dyskusji po spotkaniu. Przez cały czas grupka studentów z tyłu sali trzymała baner z napisem „Wy nas nie reprezentujecie”. Pełne znaczenie tego stwierdzenia ujawniło

się w późniejszych rozmowach. Mohamed Ali, który zorganizował panel i moderował go, napisał w doskonałym artykule dla „Quillette”, analizując sytuację:

„Po spotkaniu usłyszałem, jak protestująca studentka krytykuje mówców i narzeka między innymi, że organizatorem nie był Arab. Przerwałem jej, mówiąc, że to ja organizowałem debatę i że jestem Arabem. „Ty się nie liczysz – odparła natychmiast. – Znamy twoją politykę”. Później odkryłem, że jest przewodniczącą stowarzyszenia arabskich studentów. Już wcześniej byłem świadomy tego, że członków mniejszości, kwestionujących pewne ich ortodoksyjne praktyki, przyrównuje się do „wuja Toma”, ale po raz pierwszy sam tego doświadczyłem. To podejście było dość powszechne wśród protestujących. Faisal Saeed Al Mutar – urodzony w Iraku adwokat i jedyny Arab wśród mówców, wziął na siebie główne uderzenie tych ataków. Oskarżono go, że jest marionetką i zdrajcą, ponieważ dyskutował o roli religii w motywacji grup typu ISIS w jego rodzinnym kraju.

Szczególnie nie do przyjęcia była insynuacja, że rasa nie jest po prostu kategorią opisującą, ale niesie za sobą pewne obowiązki i nakłada pewne prerogatywy względem jednostki. Aby utrzymać swój status „autentycznego” Araba (lub członka każdej innej „marginalizowanej” grupy), człowiek powinien wierzyć w pewne rzeczy. Ponieważ to ja [Arab] zorganizowałem dyskusję, stałem się persona non grata wśród tych, którzy chcą, żebyśmy nie widzieli potworności popełnianych w imieniu islamu.

Wszelka analiza tego zagadnienia jest jakoby zdradą w stosunku do mojego plemienia, za co karą jest ekskomunika. Zacząłem nazywać to podejście „nakazowym rasizmem” – ideą, mówiącą o tym, że tożsamość rasowa powinna określać sposób działania ludzi i ich przekonania. Więc chcąc być akceptowanym jako Arab, muszę przyjąć to samo podejście, co wszyscy inni Arabowie.”

Konkluzją tej obiekcji dotyczącej „reprezentacji” jest to, że

nasz panel co do zasady był „nieuprawniony”, ponieważ nie objął akceptowalnych rasowo i plemiennie “przedstawicieli”. „Nie-reprezentujący” organizator i „nie-reprezentujący” mówcy nie mają więc prawa zajmować się tymi sprawami, bo jest ono zarezerwowane dla odpowiednich członków plemienia. Dlatego idee i poglądy, które my, mówcy, przedstawiliśmy tego wieczora, powinny zostać uciszone.

Obydwie obiekcje protestujących i prezentują aspekty światopoglądu plemiennego. Pierwsza traktuje poglądy przeciwne do własnych dogmatów jako nieuprawnione; druga podkreśla kolektywną tożsamość jako czynnik definiujący poglądy jednostki. Obie są z gruntu antyintelektualne. Taki światopogląd jest szczególnie szkodliwy na kampusie uczelni, dokąd studenci przybywają się uczyć i odkrywać nowe idee. Zamiast tego zachęca się ich do przyjęcia właśnie takiego, antyintelektualnego poglądu.

Autorstwo: Elan Journo

Tłumaczenie: Grażyna Jackowska

Źródło oryginalne: Newideal.Aynrand.org

Źródło polskie: Euroislam.pl

0 autorze

Elan Journo – analityk amerykańskiej polityki zagranicznej, dyrektor programu badań politycznych w Ayn Rand Institute Ayn Rand Institute.